

# Ars poetica



HORACY

# Ars poetica

LIST DO PIZONÓW<sup>1</sup>

TŁUM. WŁADYSŁAW TARNOWSKI

Gdzieżeś, Muzo, co niegdyś twych czasów płomieniem  
Grzałaś pierś, której śpiewy dzisiaj jeszcze słyń,  
Gdzie śpiewak, co w swe czasy unosi wspomnieniem,  
Kędy te czasy, Muzo?! Muzo nad ruiną?  
Ty znikłaś, znikł twój śpiewak, lecz pieśni nie giną!  
Żyją, choć nie ukocha ich tu nikt miłością  
W połowie hańbą wieku, a w części jasnością!  
On żyć chciał, póki mury Kapitolu<sup>2</sup> stoją.  
Padły mury, on stoi, pielgrzym mimo woli  
Przechodząc, w szumie kaskad barwnych łąk Tyroli<sup>3</sup>,  
Z westchnieniem zerwie fiołek, co kładł na skroń swoją,  
Bo liryczna pieśń leci na czasu rozdroże,  
Aż na łódź dziejów siędzie<sup>4</sup> odetchnąć piersiami,  
Jak bocian znużony z statku patrząc w zorze,  
Śpiewak płynie jak żeglarz przez zdąsane morze,  
Skala czasem pierś strzaska lub ją piorun spali.  
A jednak, Muzo! Pytam, choć leci bezdrożem,  
Morze włada żeglarzem czyli<sup>5</sup> żeglarz morzem?  
Ha! On depcze po śmierci, bo on panem fali!

Twórczość, Poezja, Poeta

Przyjaciele!  
Zdołalibyście być panami  
Waszego śmiechu, taką postać oglądając,  
Której malarz, na końskim karku osadzając  
Głowę człowieka, upstrzyłby ptaka piórami,  
A z mnóstwa członków złożon kształt pięknej kobiety  
Zakończył szpetnej ryby łuskatym ogonem.

Wierzajcież, Pizonowie! Że takiej zalety  
I potworniejszy stokroć od obrazu tego  
Jest utwór, co stworzony z rozpalonym łonem,  
Gorączkowych urojeń widziadła samego:  
Gdzie ramię od ramienia, różna kość od kości,

<sup>1</sup>*Pizonowie* — wpływowa rodzina rzymska, gałąź rodu kalpurnijskiego (łac. *gens Calpurnia*). Jej członkowie często byli wybierani na urząd konsula i mieli znaczący udział w kształtowaniu rzymskiej legislacji. Adresatami listu byli prawdopodobnie Lucjusz Calpurnius Pizon, który sprawował urząd konsula w roku 15 n.e., oraz jego dwaj synowie. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*Kapitol* — jedno z siedmiu wzgórz na których powstał Rzym; na Kapitolu mieściły się świątynie najważniejszych bóstw rzym. (m.in. Jowisza, Junony i Minerwy); w pobliżu znajdowało się też Forum Romanum, miejsce najważniejszych obchodów i wydarzeń politycznych w Rzymie. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*barwnych łąk Tyroli* — prawdopodobnie błąd druku lub przekładu, powinno być: Tivoli, miejscowość w pobliżu Rzymu, w starożytności znana jako Tibur. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*siędzie* — dziś: siądzie. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*czyli* (daw.) — tu konstrukcja z partykulą -li, inaczej: czy też. [przypis edytorski]

Choć przystaną, stanowić nie mogą całości!  
 Lecz wieszczom i malarzom służy prawo równe  
 W własne kształty przybierać istoty stworzone?  
 Wiemy o tym i prosząc o względy zarówno,  
 Przesyłamy je wzajem, ale słabą stroną  
 Tworzenia niewłaściwych i różnych postaci,  
 Nie zniesiem! Ni bratania węzów z ptaszym płodem,  
 Ni spokrewnienia wilków z słabych owiec rodem!  
 Gdzieniedzie w wyższym tworze, dla zaokrąglenia  
 W cienie ozdobne światło rzucić się oplaci:  
 Czy myśli kolorowym kreślisz gaj zielony,  
 Czy Diany<sup>6</sup> ołtarze lub dźwięki strumienia,  
 Co dzwoniąc, szklaną falą na kamień z kamienia  
 Przebiegają niw polnych kobierzec zielony,  
 Czy wreszcie siedmiobarwny łuk tęczy chcesz skreślić,  
 Lecz ozdoby się rodzą, o nich nie trza<sup>7</sup> myśleć.  
 Może oddać potrafisz cyprys rozżalony,  
 Nad grobami samotnie w żalobie zwieszony?  
 Lecz cóż po nim, gdy żeglarz, co stracił nadzieję  
 Po strzaskaniu łodzi, się wdarł na brzegi,  
 I gdy losów szczęśliwe zbiegły się koleje,  
 On obraz swój malować w murach świątyń każe,  
 Kędy na chwałę bogu wilgotnego łoża  
 Z trójzębem, ozdobione wznoszą się ołtarze!  
 Toć wtedy zamiast urny, co spod mistrza dłoni  
 Wychodząc, miała zdziwić urokiem piękności,  
 Urósł chropawy garnek potwornej szpetności.  
 Jaki chcesz, obierz utwór, a byle całości,  
 Przystanie do twej myśli ni to laur do skroni.  
 Ojczel! I godni ojca przyjaźni synowie!  
 Największych błędów źródło nagannym nie bywa,  
 Przed wszystkim chcę, by mowa ma była treściwa.  
 Rozliczne myśli nieraz chmurzą się po głowie,  
 Każdy obraz mnie blaskiem ułudza przyjemnym,  
 A gdy strumień słów moich nazbyt się rozplywa,  
 Chcę być zwięzłym, a staję się z mą myślą ciemnym.  
 Niech miłe z pożytecznym przed oczy się stawi,  
 Księga niechaj mnie uczy albo niech mnie bawi.  
 Temu, co ściga lekkich pomysłów rojenia,  
 Co na słówka poluje, gdyby na motyle,  
 Temu zbędzie na sile i źródle natchnienia,  
 Ten zapału nie wzbudzi i krótkie trwa chwile!  
 Kto zaś zniósł swych rusztowań wielkie przedsięwzięcia,  
 Ten staje się odętym i godnym śmieszności,  
 Silny wołą, a myślą słabszy od dziecięcia,  
 Własne oczy zawiązał przepaską piękności!  
 Boć w sztuce, miły bracie, przed wszemi rzeczami  
 Wielki cel masz małymi osiągnąć środkami,  
 Który zaś się ulęknie walk umysłu burzy,  
 Podle pełza z robactwem w swych myśli podróży,  
 Nie dopełnie do celu, bojąc się nagany  
 I w drodze zginie marnie jak liść rozdeptany!  
 Krytyka, o pieśniarzu! Przyjaciółka twoja  
 Coć<sup>8</sup> stroić młodą lutnię życzliwie pomaga,

<sup>6</sup>Diana (mit. rzym.) — bogini łowów i księżycy, odpowiednik gr. Artemidy. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>nie trza — poprawnie: nie trzeba. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>coć — co ci (która ci). [przypis edytorski]



Słowa jej wierne płyną z bezstronności zdroja,  
 Na nią pieśnią odpowiedz, gdy cię słusznie smaga.  
 Lecz jeśli nie bezstronna, nie jak rówiennica  
 Podaje dłoń przyjazną i w drogę ośmiela,  
 Pluń jej w oczy! I wyszydź, boć jest zazdrośnica,  
 Co w zgubie twojej szuka własnego wesela!  
 A takiej nie odrzeknij ni marnego słowa,  
 Lecz milcząc dumnie, odejdz, a cisza grobowa,  
 Przerwie się wkrótce szmerem głosu uwielbienia  
 Dla ciebie, nad zdeptanej w głosie wyszydzenia!  
 Rywalce daj po gębie, dumny naganami,  
 I kiedy wicher wieje, obróć się plecami.  
 Szanuj sądy roztropnych, głupców sądy małe  
 Za najlepszą, gdy giną, poczytaj pochwałę.  
 Kto myśl sztuczną ozdobą zbyt często przeplata,  
 Kto pomysły rozrzutnie przekształca i zmienia,  
 Ten na skrzydłach zapału w chwili urojenia  
 Zbyt daleko od boskiej prawdy już ulata!  
 Ten państwo ryb przeniesie w świat rozgałęziony,  
 A dzika w wodne głębie kędy Neptun włada,  
 Trwogą błędu nasz umysł często w błąd upada,  
 Trwogą winy natłokiem swych myśli pędzony,  
 Bojaźń, niepewność siebie, zwłaszcza, gdy brak sztuki,  
 A sztuce z władzą ducha potrzeba nauki.  
 Nauka jak kobieta, jest nieubłagana  
 Ale tylko z daleka! porwij ją w objęcia,  
 Rozkochaj się, aż będzie w tobie rozkochana,  
 Przyciśnij ją do serca, tchnij w nią iskrę duszy:  
 A podda się ofierze słabsza od jagnięcia  
 I kochając, potęgą od cię miłowana,  
 Stworzy raj koło ciebie, pęta myśli skruszy.  
 Uśmiechnie się jak dziecię małe do dziecięcia,  
 Gdy go ujrzy w zwierciadle, ledwo lzy osuszy!  
 I wierny rzeźbiarz zręcznie dłutem wypiętnuje  
 Włosy, co się po czole rozlały splotami,  
 I fałd togi muskanej z lekka zefirami,  
 Lecz cóż? Jeżeli w twarzy wyrazu brakuje,  
 A w postaci harmonii milej wzrok nie czuje?  
 Stąd rzekłbym się wieszczego w utworze natchnienia,  
 W połyskującym włosie, ni to kruka skrzydła,  
 I brwi ciemniejszych łuków, gdy od przyrodzenia  
 Dany nos szpetny, miałby zniszczyć te mamidła  
 I zmienić w kształt potworny czubate straszidła!  
 A wy, co poczynacie, Pizonowie mili:  
 Z namysłem wybierajcie prac waszych rodzaje,  
 Uważając najbaczniej w ich osnowie, czyli  
 One do sił stosowne? A komu sił staje,  
 Temu nigdy nie braknie na wdzięku i ładzie,  
 A jeśli się nie mylę w prac jego porządku,  
 Od początku do końca, z końca do początku  
 Porywająca piękność rozleje się w składzie.  
 A jeśli nowe rzeczy, nowymi mianami  
 Nazwać tobie wypadnie, w kształt dotąd nieznanym,  
 Służy prawo takimi siać ci wyrazami,

Mądrość, Prawda

Nauka, Kobieta

O jakich i nie marzył Ceteg<sup>9</sup> przepasany,  
 Gdy sobie już zaufasz, poczuwszy swe siły,  
 Będziesz gładki i zwrotny, i dźwięczny, i miły.  
 Zwłaszcza, gdy wyraz dawniej już ludziom znajomy  
 Opleciesz tam, kędy nowej promieniami myśli  
 Tryśnie, jak gdyby sam był dopiero stworzony,  
 I nad który już trafniej tam go nikt nie wmyśli  
 Język to skarb przedrogi! Poezja przeklina  
 Tego, co go przemarni jako matka syna:  
 I tym biada, co czynią ją igraszką płochą,  
 Miernym poetom przeto poezja macochą!  
 Nowe odkrycia w nowe trzeba przybrać miana  
 Cecyliusza<sup>10</sup> i Plauta<sup>11</sup> prawo, dzisiejszemu  
 Służy także Warriowi<sup>12</sup>, służy Wirgilemu<sup>13</sup>,  
 A myśl nowa tym cudniej odstrzeli, przybrana  
 W kształt prosty, co nadając się łatwo i mile,  
 Dobrem wrażeniem w każde uderza nas chwile,  
 Słowa jak liście drzewa: świeże i majowe,  
 Co z każdej zimy wiatrem opadają,  
 A z wiosny tchnieniem, przebudzone, nowe,  
 Nagie gałązki puchem odziewają  
 I szumem całą ożywią dąbrowę!  
 Wszak widzieliśmy dzieła za swych dni święcone,  
 Z czasem oddane wgardzie, i smutnie zamarte,  
 A dzieła wolną pracą wieków utworzone  
 Widziemy po dni nasze wielkie, niezatarte  
 Królewskie dzieła, żyzne po dziś dzień bagniska,  
 W łono ziemi gościnnie wód fale wpuszczone,  
 Użyźniają swych brzegów pokłady zielone,  
 Wabią łodzie i statki, w pokoju siedliska,  
 Strzegąc ich od smutnego na skał łonie skonu  
 I namiętnych uścisków ramion Akwilonu<sup>14</sup>,  
 Wszystko przejdzie na ziemi, prócz tego, co w mowie  
 Zlało się dźwiękiem myśli w jej dziecięcia słowie,  
 A słowo ziemią czynu jak w ziarnie nasienie  
 Wyda czyn, lecz gdy skona już czynu istnienie,  
 Znowu czyn wraca w słowo, by tkwić w wieku głowie,  
 Słowa dawne skrzydłami Feniksa powstają,  
 I w nowe dziś użycie wracać poczynają  
 W jakie kształty odziewać, w jakie stroić szaty  
 Bohaterów i królów, i stare ich światy  
 Stary uczy nas Homer<sup>15</sup>.

On w pieśń ujął dzieje,

Przemijanie

Poeta, Artysta

<sup>9</sup>*Cetegowie* — rzymska rodzina patrycjuszowska, znana z przywiązania do tradycji. Wyrażała je m.in. rezygnacją z noszenia togi na rzecz starszej wersji rzymskiego stroju arystokratycznego. W szerszym znaczeniu: dawni (z perspektywy Horacego) Rzymianie. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*Cecyliusz* (ok. 230–ok. 168 p.n.e.) — komediopisarz rzymski, adaptator komedii greckich (m.in. Menandra), wyzwoleniec. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*Plaut* (ok. 250–184 p.n.e.) — największy z komediopisarzy rzymskich, autor ponad stu sztuk (w większości greckich przeróbek, ich wzbogaconych reinterpretacji). [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*Wario*, właśc. *Luciusz Warius Rufus* (ok. 74–14 p.n.e.) — poeta rzymski, autor tragedii *Thyestes* poematu epickiego *De morte* (łac.: o śmierci). Przyjaciel Wergiliusza, po jego śmierci zajął się przygotowaniem do druku *Eneidy* (wraz z innym poetą o nazwisku Plotius Tucca). [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*Wirgiliusz*, *Wergiliusz*, właśc. *Publiusz Wergiliusz Maro* (70–19 p.n.e.) — poeta rzymski z czasów Augusta, autor *Eneidy*, uznawanej za narodowy epos rzymski, *Bukolik* (sielanek) oraz poematu dydaktycznego o rolnictwie, zatytułowanego *Georgiki*. Przysłużył się Horacemu, przedstawiając go Mecenasowi. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*Akwilon* (mit. rzym.) — wiatr północny i jego uosobienie. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*Homer* — grecki wędrowny pieśniarz i recytator, autor *Iliady* i *Odysei*, uważany za ojca poezji epickiej. [przypis edytorski]

Każda postać pod jego ręką olbrzymieje,  
Choć mistrz czasem się zdrzymnie<sup>16</sup>:

Wiersz ten przeplatany,  
Jak kwiat róży z cyprysem<sup>17</sup> upleciony w wieniec,  
Jako przy zbrodni cnota, przy starcu młodzieniec,  
Zawsze wielki się budzi, rycząc jak lew ranny,  
Kto zaś ducha elegii pierwszy w słowo wcielił,  
Dotąd w mgłę niepewności zostało, i płonne  
Dotąd wszystkie zabiegi — nikt się nie ośmielił  
Rozciąć tę tajemniczą ciemności zasłonę.  
Archiloch<sup>18</sup> krwawe zęby zaostrzył jambu<sup>19</sup>,  
Który się rozchichotał w piekielnej ironii,  
I pokumał Eriniią<sup>20</sup>.

W szaty dytyrambu<sup>21</sup>  
Dla tych, co pieśnią pragną wynucić w harmonii  
Bogów chwałę i dumnych zwycięzców igrzyska  
Lub z cieniów dawnych przeszłe wskrzeszać widowiska;  
Co uczucia wyniosłe, młodością natchnione  
Opiewają, by myśl ich równym głosem brzmiała,  
Tym Muza z dłoni swojej w dłoń lirę<sup>22</sup> oddała.  
Liryzm! Liryzm najwyższy!

On zapału drgnieniem  
Napala i porywa swych prądów strumieniem  
Jak wodospad z skał pędząc, grzmiąc z piersi natchnienia,  
Wlecze myśl zachwyconą w świat swego stworzenia!  
Wszystko przepali, wstrząśnie, porwie w swe ramiona,  
Tryska iskrami natchnień z młodzieńczego łona!  
Płynie perłami niebios i na piórach szału  
Grzmi piekłem lub słowiczą piosnkę rzewnie dzwoni,  
I lżę przeczuc proroczych nad swą pieśnią roni,  
Nim lawą skamienieje w kolos ideału!  
Jego wieki — on wieki przeżyje z kolei  
Na nich stanie nadgrobkim: dobrego nadziei!  
Skąd mi prawo dźwigania godności poety  
Jeśli mistrzem mej pieśni i panem tworzenia  
Nie zdołam być! Lub duch mój w tych kształtów odcienia  
Nie wtajemniczy siebie poczuć zalety?  
Tragedia wiele roni, gdy w komedii szały  
Zgłuszy barw arlekińskich, koźli strój pstrociną.  
Czasem nie złe, złe śmieszne, gdy dowcip bogaty,  
Kształt godnej Melpomeny<sup>23</sup> winien być poważny,  
Zamyślony i smutny, spokojny z trucizny  
Czaszą, sztyletem, jeśli w cnoty lub ojczyzny

Poezja

<sup>16</sup>*zdrzymnie* — popr. *zdrzemnie*. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*cyprys* — drzewo o luskowatych liściach i kulistych szyszkach, w staroż. Rzymie symbol żaloby. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*Archiloch* (VII w. p.n.e.) — grecki poeta, znany ze złośliwych wierszy pisanych rytmem jambicznym. Według legendy miały one doprowadzić do samobójstwa człowieka, który odmówił mu ręki swojej córki. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*jamb* — dwusylabowa stopa rytmiczna, w grece i łacinie złożona z sylaby krótkiej, a potem długiej (w wierszach polskich odpowiednikiem sylaby długiej jest sylaba akcentowana, zaś krótkiej nieakcentowana). [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*Erynia* (mit. gr.) — jedna z trzech bogiń, które były uosobieniami zemsty, kary i wyrzutów sumienia. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*dytyramb* — rozwinięta w kulturze greckiej pieśń pochwalna, utrzymana w patetycznym tonie, pierwotnie ku czci boga wina Dionizosa, śpiewana przez chór przy akompaniamencie aulosu (podwójnego fletu), w połączeniu z tańcami; współcześnie: podniosły, patetyczny utwór pochwalny. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*lira* — instrument muzyczny szarpany. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*Melpomena* (mit. gr.) — muza opiekuńcza tragedii. [przypis edytorski]

Imię idzie w koniecznej drogi ślad żelazny:  
 Nieubłagana stąpa po słówek drabinie,  
 Aż swą szatę rozedrze na tragicznym czynie,  
 A równie: głos spiżowy, wiersz ciężki, poważny  
 Nie udźwigną ramiona swobodnej komedii,  
 Jeśli są, niech się prędko goją wszystkie blizny.  
 W śmiesznym wskazane światło, wprost sprzecznym tragedii,  
 Stara młodość w niej śmieszna, i umizg siwizny,  
 Wad, przesądów bałwany gruchocze jowialnie,  
 Chociaż uśmiech jej wiecznie płacze niewidzialnie,  
 Talia<sup>24</sup> przebaczy w przejściu jakie głębsze słowo,  
 W burzach gniewu, gdy śmiechem ma być rozjaśniona;  
 Zniesie i Melpomena z owężoną głową,  
 Choć śmieszniejszym słoweczkiem plunie pierś zdrażniona<sup>25</sup>.  
 Lecz nie dość, by dla ludzkiej były dogodności  
 Te dzieła, w tym bynajmniej nie mają wartości,  
 Prawda — i zawsze prawda — jasna, obnażona,  
 I dziewicza jak posąg porannej miłości  
 Niech boli jak chce, wieszczu! To twoja korona!  
 Od ciebie to zależy, by się twarze śmiały,  
 Gdyś komik, a gdyś tragik, by z tobą płakały,  
 A jeśli chcesz, bym spotkał oczyma łzawymi  
 Smutną postać, co w prawdy walczyła ofierze,  
 Ty ich ojczu! Ich twórcu, płacz pierwej nad nimi  
 Tajemnicy geniuszu, łzami dziecinnymi  
 Lub nad nimi sam z sobą pierw się uśmiej szczerze!  
 A gdy krzyk zapału zabrzmie wkoło ciebie,  
 Lub wieńce wawrzynowe lecą na twe skronie,  
 Ty milczysz wtedy, twórcu, bo ty już u siebie  
 Czujesz dawniej, co oni teraz czują w łonie,  
 Tylko się łza tajemna w twym oku zakręci,  
 Bo poznasz jak daleko tym ludziom zapału  
 Chwilowego, do twego bóstwa ideału  
 I chmurą pierś zasuniesz, co swe bóstwa święci!  
 I poznasz, że kto tworzy, niech tworzy bez uszu,  
 Tylko swego o radę niech pyta geniuszu,  
 A jeżeli go nie ma, to go rady zdradzą,  
 Bo na śmierć i na geniusz, mędracy nie poradzą!  
 Tyś płakał łzami dziecka nad swoją ofiarą,  
 Dojrzałeś żarem słońca natchnień, mąk zapału,  
 I najpierwszy klęczałeś w piersi z żywą wiarą  
 Przed ołtarzem twych tworów lub śmiał się do szалу  
 W duszy, z śmiesznych, dziwacznych, spaczonych postaci,  
 Któreś widział przed sobą, za które śmiech płaci,  
 Choćbyś wołał wyśmianym być, niż wyśmiać braci,  
 Których śmiech twój znów sobą uczyni pomału!  
 Przeklęty, kto zły woli w świat szyderstwem plunął,  
 Ten choćby z szczytów niebieskich już runął!

Prawda

I jeśliś twoim kosztem, walki twej stałością  
 Nie dokupił się myśli, co czucia mądrością,  
 Nic cię tu nie przeżyje i będą nicością!  
 I inaczej twój smutek w śmiech im skrzywi usta  
 Lub lekki sen na oczy myśl im ciągnie pusta.  
 Natura matką ducha! A usposobienie

<sup>24</sup>Talia (mit. gr.) — muza opiekuńcza komedii. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>zdrażniona — dziś raczej: zdrażniona, podrażniona. [przypis edytorski]

Niech wywoła, oburzy, lecz zostanie takim,  
 Jak je wydać doradza najpierwsze natchnienie,  
 A myśl lotna, beznogim nie stanie się ptakiem.  
 Głos wrodzony łez, śmiechu, w kształcie wielorakim,  
 Wiele na tym zależy w mowie: pan czy sługa,  
 Młodzieniec ci czy starzec, mamka czy matrona,  
 Czy kupiec czy ziemianin, co się ima pługa,  
 Kolchijczyk<sup>26</sup> czyli dziecię tebańskiego łona,  
 Ten Argię<sup>27</sup> zamieszkał czyli ów, co Teby<sup>28</sup>?  
 Słowem, układać rzeczy wedle ich potrzeby.  
 O twórcu! jeśliś silny, własnym pobież torem;  
 Jeśli sobie nie ufasz, idź za drugich wzorem.  
 Chlubnie skreślisz twą postać, jeśli bohaterem  
 Śmiałym, dumnym, powabnym, Achilla<sup>29</sup> wystawisz,  
 W silnem postaciowaniu zbliżysz się z Homerem:  
 A tym miłsze wrażenie czytelnikom sprawisz,  
 Kreśląc dzikim charakter niezgiętej Medei<sup>30</sup>.  
 Przebiegły Iksjon<sup>31</sup>, w złości Medea płacząca,  
 Smutny Orest<sup>32</sup>, smutniejsza ofiara błędząca;  
 Boleść kona w promyku wschodzącej nadziei!  
 A nie pocznij twej pieśni jak Cylijczyk<sup>33</sup> śpiewał:  
 «Będę szczęście Priama<sup>34</sup>, i wojny opiewał»  
 Pieśń jego byłaż godną takiego wezwania?  
 Góry z hukiem się wstrzęsły, lasy zaszumiały,  
 A szczur śmieszny się zrodził wśród oczekiwania,  
 Nie wspanialejże śpiewak ozwał się nieśmiały,  
 Poprzedzając pieśń słowy: «Powiedz, Muzo moja,  
 Powiedz mi imię męża, który bez nadziei  
 Przebłąkał stare życie, gdy runęła Troja<sup>35</sup>?  
 Dzieje męża, co widział w świecie tyle cudów,  
 Wiodąc życie tułacze od ludów do ludów!»<sup>36</sup>,  
 On w utworach swej myśli miał najpierw na celu  
 Aby nie dym z płomienia, ale płomień z dymu  
 Strzelił jasną światłością w szatę słów niewielu,  
 Oblekł myśli, co tutaj żyły życiem czynu!  
 A lutni głos spiżowy z snów zwątpienia budzi,  
 Przemawiając w głos wielki do zmarłych ludzi:  
 Maluj żywo wiek wiary, wiek ofiar, wiek młody!  
 Wiek dzieciństwa, wiek męski i starość zgrzybiałą,  
 Samolubną, że sercem dna stojącej wody  
 Z czaszką zimną, siwizny szronem popleśniałą!

<sup>26</sup> *Kolchijczyk* — mieszkaniec Kolchidy, starożytnej krainy na wybrzeżu Morza Czarnego, na terenie obecnej Gruzji. [przypis edytorski]

<sup>27</sup> *Argos* — duże starożytne miasto na Peloponezie, stolica Argolidy. [przypis edytorski]

<sup>28</sup> *Teby* — miasto w Beocji, w środkowej Grecji. [przypis edytorski]

<sup>29</sup> *Achilles* (mit. gr.) — legendarny bohater grecki, syn Peleusa, króla Ftyi, i Tetydy, boginki morskiej, uczestnik wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

<sup>30</sup> *Medea* (mit. gr.) — mściwa i okrutna czarodziejka, żona Jazona; porzucona przez niego na rzecz Kreuzy, zabiła dzieci swoje i Jazona. [przypis edytorski]

<sup>31</sup> *Iksjon* (mit. gr.) — król Lapidów; pierwszy człowiek, który zabił swojego krewnego, skazany za to na męki w Hadesie. [przypis edytorski]

<sup>32</sup> *Orestes* (mit. gr.) — syn Agamemnona i Klitajmestry, zabójca matki, który pomścił w ten sposób dokonane przez nią zabójstwo ojca. [przypis edytorski]

<sup>33</sup> *Cylijczyk* — mieszkaniec Cylicji, krainy na terenie Małej Azji. [przypis edytorski]

<sup>34</sup> *Priam* (mit. gr.) — król Troi podczas wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

<sup>35</sup> *Troja* a. *Ilion* — starożytne miasto położone w Azji Mniejszej. Znane przede wszystkim z wojny trojańskiej, którą opisał Homer w *Iliadzie*. [przypis edytorski]

<sup>36</sup> *Powiedz, Muzo moja (...) imię męża, który bez nadziei / Przebłąkał stare życie, gdy runęła Troja...* — parafraza początku *Odysei*, poematu Homera o przygodach Odyseusza, który po zakończeniu wojny trojańskiej podróżował przez 10 lat po świecie, nie mogąc trafić do domu. [przypis edytorski]



Młodość to miłość! Starość to wstecz się cofnięcie<sup>37</sup>  
 Przeciw prądowi czasu, to sił swych zwątpienie!  
 Czemu tak mało starców na tej ziemskiej kuli,  
 Co by popęd młodzieży prawem sercem czuli?  
 Zdaje im się, że świat się kończy w nich i z nimi,  
 Tak jak w młodości niegdyś z swą butą sądzili,  
 Że z nimi się poczyna; i przeszli po ziemi,  
 I nic oprócz przywaty tu nie zostawili!  
 O! Gorzko w kraje ducha wyciągać ramiona,  
 Tkwiąc w lodach wyziębienia i stępionej wiary,  
 Kędy myśl tęskną wabią cudowności czary,  
 Gdy zmysłowym łańcuchem skuta myśl stępiona!  
 Lecz człowiek ma sam w sobie myśli i swe głębie,  
 Co mu staną na wieczność za krzywdy i bole<sup>38</sup>;  
 One mu niosą duszę w niebo, jak gołębie  
 Rydwan bogów, w poloty chmur chyże, sokole,  
 I one z nim zostaną, a z nimi do końca,  
 Wszystko, co w nas szlachetne, czerni myśl bolejąca.  
 W sobie trzeba świat stworzyć i własne mieć skrzydła,  
 Być nadziemskim, by osiąść nadziemskie mamidla!  
 Trzeba iskrą młodzieńczą najsilniejszej wiary  
 Wśród ciemności rozniecić miłości pożary  
 I strunami arf<sup>39</sup> cichych trącić o te serca,  
 Których myśl zamordowałby tyran, szyderca,  
 A choć czasem tak smutno i tak łzawo w tobie  
 Jak w tej arfie, co wisi samotna grobie,  
 Gdy wicher nią uderza spróchniałe krzyże,  
 Gdy jej struny trącają skrzydłem nietoperze,  
 Gdy księżyc promieniami zagra w stron jej złocie,  
 Ona cicho zajęczy jak w dłoni anioła  
 I jęknie: «Gdyby szpony orła lub sokoła  
 Stargały mnie, wolałabym w mojej sromocie,  
 Jak tu czekać, aż na mnie znów piorun zawoła!»  
 Lecz w chwilach gromu czujesz, czym jesteś, a potem  
 Z dziecka prostotą idziesz i sam nie wiesz o tym,  
 Co działasz, czyś działaczem i czy na twym grobie  
 Przeżyję cię aniołem, co płacze po tobie!

Chcąc skreślić obraz życia, życia człowieczego,  
 Przystąp i zdrowym okiem pojrzyj w głębie jego!  
 Stań nad cichą kołyską śpiącego dziecięcia,  
 Ujmij dłoń marzącego w swej wiośnie młodzieńca,  
 Co idąc duchem naprzód, sobie narzucone  
 Rady prędszej lub później zdepcze, jak przy drodze  
 Ushłe liście,

Co chrzęszczą, nogą przygniecione,

Kryjąc węża, co grozi uskrzydłonej nodze!  
 Woli i czynom męża, kształt właściwy nadaj  
 I starca gderliwego świegotanie zbadaj,  
 Co nie chcąc lub nie mogąc zrozumieć dążności  
 Młodych, łaje, wspomina czasy swej młodości.  
 Lecz wszystko niech twej duszy wzbogaci natchnienie:  
 Bo kędy głos natury nie woła, nie nęci,

<sup>37</sup>wstecz się cofnięcie — wyrażenie „cofać się wstecz” uchodzi dziś za błąd stylistyczny i logiczny. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>bole — bóle. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>arfā (daw.) — harfa. [przypis edytorski]

Tam nie bież!

Bo tu nie dość bracie dobrych chęci,  
Sztuczne światło jest niczym, gdzie panują cienie,  
Bo słońce tylko zbija ciemności przestrzenie!  
Smutno jest naśladować, udając twórczości,  
Každy pozna, wysmieje, a ty suszysz kości!  
Starzec niech będzie słońcem, młodzieńcem młodzieniec,  
Každy niech obraz wieku wiernie mi przedstawi:  
Czy splatasz czucia ludzkie w poematu wieniec,  
Czy ich czyn się w dramatu posągach pojawi.  
Co oczom nie przedstawisz, powiedz duszy silnie,  
A przedstawisz jej lepiej, lepiej nieomylnie.  
Niechaj mściwy Atreusz<sup>40</sup> przed ludu oczyma  
Nie wystawia swej uczty, Kadmus<sup>41</sup> się nie wije,  
Ni jaskółka medejska pod dachy nie ryje,  
Niech nie włata widzialnie, miara wagę trzyma!  
Sztuka, co z uwielbieniem ma być powtórzona  
Nad pięć odston być nie powinna przedłużona.  
Bóg tylko w ważnych miejscach, w razie konieczności  
Niech da wyrok. Na cztery osoby w rozmowie  
Niech słuchacze nie widzą, a w sztuki osnowie,  
Chór niech broni przed wszystkim dążności autora,  
Nie wychodząc przedwcześnie, nie głuży aktora,  
Niech głosem uroczystym i poważną radą  
Chwali skromne biesiady, i niewinność sławi,  
Niech godzi poważnionych lada jaką zwadą  
I upadek zuchwałych niechybny wystawi.  
Szlachetnem zdaniem niechaj wzbudza uniesienie,  
Wieszcząc upadek pysznych, skromnych wyniesienie.

Miłym bywał flet dawniej w małym zgromadzeniu,  
Dziś chory towarzysza mają w trąby brzmieniu,  
Faunowie<sup>42</sup>, zdaniem mojem, z lasów wywiedzeni  
Niech ani zbyt zdziczałe mają obyczaje.  
Ni słowa ich niech nazbyt nie będą miejskimi,  
Bo to powód do śmieszków i pogardy daje.  
I tym, na którym toga uwiła ramieniu,  
I tamtym, co w orzechy gwizdzą w prostym duchu,  
Niech się stara dogodzić i oku, i uchu,  
Bacząc, by nic nie ująć razem przedstawieniu.  
Skład wiersza długi, z krótkim wzajem przeplatany  
Pod nazwiskiem jambu dawno nam już znany,  
Późniejszy głos spondeów<sup>43</sup> wolny i rzewliwy  
Spotyka się w utworach nowych Akcjusza<sup>44</sup>;  
I szumi, głośniejszy płynąc, w pieśniach Enniusza<sup>45</sup>,  
Co od czasu do czasu w nim bywa szczęśliwy.  
Lecz gdy wiersz na piękności przez pospiech utracił

<sup>40</sup>Atreus (mit. gr.) — król Myken, mszcząc się na bracie, który uwiódł mu żonę, podał mu potrawkę z jego syna. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>Kadmos (mit. gr.) — założyciel Teb, zmieniony wraz z żoną Harmonią w węże. Według jednej z wersji mitu miała to być kara za zabicie poświęconego Aresowi smoka. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>Faun (mit. rzym.) — bóg płodności, przedstawiany jako brodaty mężczyzna z kozłimi kopytami i rogami. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>spondej — stopa rytmiczna złożona z dwóch długich sylab. Obecnie popr. forma l. mn.: spondejów. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>Akcjusz, właśc. Lucjusz Akcjusz (170 p.n.e.–85 p.n.e.) — poeta i dramatopisarz rzymski. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>Ennius, właśc. Kwintus Ennius (239–169 p.n.e.), poeta i tragik, uważany za ojca poezji rzymskiej; autor niezachowanego poematu historycznego *Annales*. [przypis edytorski]

Lub zbyt dużą odętość śmiesznością przyplącił,  
 Czyż godne rzymskich piewców takie przebaczenie?  
 I dlatego mam moje ośmielać pisanie?  
 Myśl twórcza w dziele jest jak kamień z skał strącony,  
 Co leci ku otchłonom z szczytów rozpędzony,  
 Lecz biada, gdy potrzaska się w ziarnek miliony!  
 O, wy młodzi pisarze! Nie spuszczać z oczu  
 Wzorów, co pierwsi mistrze greccy utworzyli,  
 W które myśl kolosalną swych duchów wcielili.  
 Co wielkie, to w cichości ustronnym uboczu  
 Urosło na tajemnym w sobie rozmyślaniu,  
 Nim błysło na świat wielki, ku ludzi poznaniu.  
 Kwitła u nich tragedia unieśmiertelniona,  
 I przekwitła komedia nadto przesadzona,  
 W potworność przeszła śmieszność Greków starożytna.  
 Chór powinien być piękny, myśl jego wybitna,  
 On upadł pod niedbalstwa ohydny ciężarem,  
 Chór! Co głównym komedii winien być filarem.  
 Wieszczom naszym też prawo jak najwyższe służy,  
 Na wzór Greków, tych twórców piękności wieczystej,  
 Co godne, znieść na niwy swej ziemi ojczystej,  
 Jeśli siła zbyt duża ducha nie odłuzi,  
 Niech inaczej bogaci wystąpią mężowie,  
 Inni rycerze, inni pasterze,  
 Inni kupcy, a inni zaś bohaterowie.

Ponurych a zamkniętych w milczeniu i sobie  
 Pisarzy, już Demokryt<sup>46</sup> wieszczami uczynił.  
 Między tymi, jam dotąd najwięcej obwiniał  
 O szaleństwo, co chodzi w ich godnej osobie.  
 Ich też nie jest zwyczajem w łaźni się oczyścić,  
 Pozbyć się włosów, brody, z długów się uiścić.  
 Ja, nie chcąc Helikonu<sup>47</sup> szaleństwem przyplącić,  
 Będę uczył jak pisać, by pióra nie stracić.  
 Nie ten wielki kto dłonią, bez wiary, niegodną  
 Miernym marnych słów stekiem stosy ksiąg zapisze,  
 Ale kto na dnie duszy wielką myśl kołysze,  
 Świecąc i grzejąc razem, ludzkość czyni płodną.  
 By uczucia wznioślejsze co udziałem nieba,  
 Sprowadzić między swoich, szczerować dźwiękami,  
 Tworząc; by wzniośle pisać, czuć wzniośle potrzeba.  
 Bo czcze rymy, i miary, tylko ozdobami,  
 By twarz piękną z natury ożywić kwiatami.  
 Hellenom<sup>48</sup>, którzy wzniośle śnić i żyć umieli,  
 Dała Muza śpiewaków boskich, co w swych pieniach<sup>49</sup>  
 Zostawiając nadgrobek swych wieków, zdumiali  
 Wieki następne, w ślad ich idące — marzeniach,  
 Ten co utwór w drobnostki jak karlik rozkłada,  
 Jest jak ciało bez życia, co w grobów ciemnicy  
 Zdarło podłemu robactwem, w części się rozpada,  
 Tego wartość zaginie w wiekowej mennicy.

<sup>46</sup>Demokryt z Abdery (ok. 460–ok. 370 p.n.e.) — filozof grecki, najwszechstronniejszy uczony starożytny przed Arystotelesem, autor kilkudziesięciu dzieł z różnych dziedzin, współtwórca (razem ze swoim nauczycielem Leukippossem) pierwszej atomistycznej teorii budowy świata. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>Helikon — góry w Beocji, siedziba Muz. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>Hellenowie — Grecy. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>pienie — pieśni. [przypis edytorski]

Czuje się mistrz w swem dziele! i czoło podnosi  
Jak młody cedr<sup>50</sup>, co cienie z gór w doliny nosi,  
Uczuje nieśmiertelność swojego utworu  
Jednym celem uwielbień, drugim celem wzoru.  
Niech się myśl w słowach chyżo jak światło objawia,  
By ją kto godny, w skarbiec swej pamięci,  
Myśli wielkie i chyże, każdy wiek uświęci,  
Bo na sercu znamiona niestarte zostawia.  
Kto w świat wierząc, dumnie, dłońmi pracownymi  
Założył głaz węgielny do przyszłej budowy,  
Ten myśl wielką, wielkimi uskrzydłając słowy,  
Kajdany śmiertelności czyni śmiertelnymi!

Co w krajach pieśni tylko życie otrzymuje,  
Niechaj nikt w rzeczywistość wlać nie usiłuje.  
Pieśń wielka olbrzymieje z czasem i wiekami,  
A choć wada się na niej nieznacznie gdzieś plami,  
Jest jak słońce któremu plamki niezliczone  
Nie ujmą słoneczności, w jego blask załsnione.  
Tak ci i u Homera znajdziesz senne chwile;  
Ale ze snu go nawet nie ważysz się budzić,  
Bo nawet i sen mistrza wyda wam się mile,  
Mistrza, co pieśnią musiał jasne czoło strudzić,  
Pieśń taka morskie głębie i lądy przepłynie,  
A choć zginie jej śpiewak, to ona nie zginie!  
O! ty starszy młodzieńcze, choć głos ojca twego  
Masz, i piersi twej młodej szlachetne westchnienie,  
Przyjm ode mnie myśl jedną, że boskie natchnienie,  
Wielkim być zdoła tylko u szczytu swojego!  
A gdy o jeden stopień zniży się od szczytu,  
To jak gwiazda jarząca, co spada z błękitu,  
Runie w otchłań jak ciało strącone tułacza  
Winowajcy, co podłe robactwo roztacza,  
A słońce nad tym z góry jasny blask roztacza.  
W sta<sup>51</sup> i tysiące kształtów nagle się rozpada,  
Niknie, maleje i w proch prochów się rozkłada.  
A z kształtów życia na lata przyszłości  
Zostaje mumia oku potomności.  
Utwór, dla namyslenia, odkąd wziął początek,  
Może w skrzyni poleżeć choćby lat dziesiątek;  
Boć zniszczysz go, gdy jeszcze trzymasz w ręku swoim,  
A nie zniszcz gdy świata raz popłynął zdrojem.

Sen

Niech ciemny o kolorach zamilczy rozprawę,  
I kto godzić na ostrze nie umie, niech bawi  
W sielankowym pokoju, w szranki niech nie staje,  
Jeśli nie chce miast<sup>52</sup> laurów pozyskać niesławę,  
To parodię kapłaństwa w świątyni postawi  
I pójdzie cały gorzki w ciemne ojców kraje.  
Czyje serce szlachetne i myśl uskrzydłona  
Dąży wyżej nad poziom, i nienasycona  
Płonie, do lotu, skrzydły, będąc namaszczona:  
Ten się czuje na siłach i wie kędy dąży,

<sup>50</sup>cedr — drzewo iglaste z rodziny sosnowatych, rosnące w górach krajów śródziemnomorskich. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>sta — setki. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>miast — tu: zamiast. [przypis edytorski]

Jak orzeł wisząc w górze co nad światem krąży.  
 Patrzysz go szarą plamką, ledwie dojrzyś tylko,  
 Lecz on chyżej od gromu na cię spadnie — chwilką!  
 A gdy lecąc ku ziemi wzrok słońca wytrzyma,  
 Po szumie skrzydeł jego poznają olbrzyma,  
 Pieśń ludzi i kamienie wlecze swą potęgą,  
 W bezdroże swoich pustyń i w dumań pieczary!  
 Orfeusz<sup>53</sup> w koło siebie zgromadził poczwary,  
 Amfion<sup>54</sup> wznosił stolice, rzek okalał wstęgą,  
 Homer żebrak bogactwa potomnym przekazał  
 I ślepy w niebo cisnął lecz światłości wstęgą,  
 Ciemny żrenicą, jasny duchowem spojrzeniem  
 Zamknął świątynię dumań jasnych gwiazd sklepieniem.  
 Tyrteusz<sup>55</sup> głosem gęski do boju biec kazał,  
 Ludzi, jak liczby z skarsem, w bitwę słał i mazał.  
 Pieśń ma rękę żelazną, ma wzrok niewidomy,  
 Którym ciemność rozjaśnia, przenika ogromy,  
 Ona nad czas silniejsza, w gruzy co czas zburzy  
 Przyjdzie i na złość wiekom, wiekom je odwótzy,  
 Przez nią się stwórca ludom w ciemnym zapomnieniu  
 Przypomina, i jarzma ku tyranów drzeniu  
 Strąca z barków niewinnych, na ciemiężców kładzie,  
 Proroczo myśl ich łamiąc w wżgardzie i nieładzie!  
 Lecz dużoż jest śpiewaków, co poczuli siebie?  
 O nie! oni są jaśni jak gwiazdy na niebie;  
 Lecz jak liczba ognistych wśród tych gwiazd kometów,  
 Tak w ludzkości zbyt mało jest wielkich poetów!  
 Najwięcej świętokradzkich mędrków upodlonych:  
 Ci ludów nie zawiodą do brzegów zielonych.  
 Kto czysty, boski, prawy — ten sobą zaświeci  
 Ten małym środkiem dojdzie głębi niezgłębionych,  
 Choć kosztem niezmiernym, wśród losu zamieci  
 Szedł i jak echo z wieku do wieku przeleci!  
 Dziś krocie Empedokłów<sup>56</sup> biegloby w płomienie,  
 Nie mogąc wielkiej sławy inną nabyć drogą,  
 Niejeden posąg Diany nawiedza zniszczenie,  
 Lecz karły olbrzymami nigdy być nie mogą!  
 Wielki duch przed wielkością cudzą się rozściele  
 I zapałem tym jasny tworzy swe mściciele,  
 Wielkość czci głos przeszłości, i czci włosy siwe,  
 Byle na młodą wiosnę szronem nie spadały  
 I serca cichym fiołkom nie powyżerały,  
 Nie strąca, ale wznosi, i tworzy szczęśliwe!  
 Co podłe, to jak furia z łańcuchów piekielnych  
 Wyzwolona, się rzuca na wszystko, co święte,  
 Lecz jak depcze, jej imię zdeptane, przekłętę,  
 Zgnije w dole wżgardzone przez samych śmiertelnych!

<sup>53</sup> *Orfeusz* (mit. gr.) — muzyk, poeta i pieśniarz, który śpiewem swoim poskramiał dzikie zwierzęta i ożywiał martwe przedmioty. [przypis edytorski]

<sup>54</sup> *Amfion* (mit. gr.) — syn Zeusa i Antiope, królowej Teb; wg legendy zbudował mury Teb, grając na lutni w taki sposób, że posłuszne mu kamienie przemieściły się na właściwe miejsca. [przypis edytorski]

<sup>55</sup> *Tyrteusz* a. *Tyrtajos* (VII w. p.n.e.) — poeta grecki (pochodzący ze Sparty, Miletu a. Aten), jego poezje zagrzewały Spartan do walki; wg legendy został przysłany przez Ateny jako jedyne wsparcie dla Sparty w wojnie z Meseńczykami; od jego imienia wywodzi się nazwa poezji tyrtejskiej, czyli poezji patriotycznej wzywającej do walki, oraz określenie: postawa tyrtejska, oznaczające gotowość oddania życia za ojczyznę. [przypis edytorski]

<sup>56</sup> *Empedokles* (ok. 494–ok. 434 p.n.e.) — filozof, poeta i lekarz grecki, twórca koncepcji czterech żywiołów, które wskutek działania dwóch pierwotnych sił: miłości i nienawiści, mieszają się ze sobą i tworzą różnorodne rzeczy. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/horacy-ars-poetica/>

Tekst opracowany na podstawie: Horacy, Poezye Studenta Tom I, wyd. F. A. Brockhaus, Lipsk 1863.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Wojciech Kotwica.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.